

## Stanisław Kania z wizytą w Pradze

Rozmowy z G. Husakiem

PRAGA (PAP). 15 bm. na zaproszenie sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS Gustava Husaka przyjechał do Pradze I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

W toku przyjacielskiej rozmowy na zamku praskim Stanisław Kania i Gustav Husak wymienili informacje o sytuacji w swoich krajach, problemach pracy i głównych zadaniach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Przedmiotem rozmów był również obecny stan i możliwości dalszego pogłębiania i rozwijania wzajemnych stosunków oraz współpracy między obu partiami, Polską Rzeczpospolitą Ludową i Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną. Wymieniono także poglądy na temat aktualnych problemów sytuacji międzynarodowej, międzynarodowego ruchu ko-

munistycznego i robotniczego i polityki zagranicznej obu państw.

Rozmowy przebiegały w serdecznej partyjnej atmosferze wzajemnego zrozumienia i wykazały zgodność poglądów obu stron na wszystkie podstawowe problemy.

Stanisław Kania i Gustav Husak podkreślili, że stosunki trwały przyjaźni, sojuszu i wzajemnie korzystnej współpracy. Wskazano na potrzebę wzajemnego zrozumienia i wykazały zgodność poglądów obu stron na wszystkie podstawowe problemy. Stanisław Kania i Gustav Husak podkreślili, że stosunki trwały przyjaźni, sojuszu i wzajemnie korzystnej współpracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Red. Marian Szulc z pierwszej konferencji prasowej premiera

## W. JARUZELSKI: Rząd powinien wyprzedzać zdarzenia Na „ruchomych piaskach” niczego budować nie można Siły nie należy kojarzyć z mundurem, który noszę

Komentarz własny „Gazety Krakowskiej”

Na apel premiera o „90 spokojnych dni” pierwsi odpowiedzieli dziennikarze powstrzymując się podczas piątkowej konferencji prasowej z nowym prezesem Rady Ministrów od pytań natarczywych i trudnych. Nie ironizując, w końcu też mogłem próbować (choć nie było to łatwe) zadać pytanie. Ale natarczywość pytania polega zawsze na zawartej w nim krytyce, a nowego kierownictwa rządu nie ma jeszcze za co krytykować. I oby nie było jak najdłuższe.

Wszystko to nie znaczy, że konferencja była mało ciekawa. Interesujące bowiem było w wypowiedziach premiera i innych członków gabinetu rozłożenie akcentów, paławy znamiennie stwierdzenia. Przytoczam niektóre z nich, te, które wydają mi się szczególnie znaczące.

**O SILE:**  
„tylko silne państwo, sprawna władza, jest w stanie zapewnić realizację porozumień”. A także: „Siły nie należy kojarzyć z mundurem, który noszę”.

**O PRACY RZĄDU:**  
„działać szybko, celnie, jak trzeba — to spektakularnie. Rząd powinien wyprzedzać zdarzenia (głos z sali: nareszcie!), przewidywać skutki”.

**O POROZUMIENIACH:**  
„brak stabilizacji niejako zawieszają chęć i wbrew najlepszym chęciom, którzy o ich realizacji walczą”. Kilkakrotnie i stanowczo premier i inni członkowie gabinetu wyrazili swą wolę realizacji porozumień.

**O ZAUFANIU:**  
„chciałbym żeby po woli zaczęto nas darzyć zaufaniem. Wiemy, że tego zaufania nie da się zadekretować”. A także — przy wymienianiu celów gabi-

netu — pada: „zdobyć zaufanie społeczeństwa do rządu”.

Choć chyba nie ma na świecie rządu, który by intencją zdobywania zaufania nie deklarował, odebrałem stwierdzenia na ten temat nie jako formułkę grzecznościową, lecz jako istotny priorytet w działalności nowego gabinetu. A jestem osobliwie zdania, że dla aktualnej sytuacji społecznej w Polsce zaufanie do intencji władzy to sprawa o kardynalnym znaczeniu, być może

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## List otwarty KF PZPR Huty im. Lenina do członków „Kuźnicy”

Nawiązując do listu otwartego „Kuźnicy” w sprawie Polski i socjalizmu, zamieszczonego w „Gazecie Krakowskiej” w dniu 9. lutego 1981 r., aktyw partyjny Kombinat HIL aprobuję i popiera zawarte w nim tezy.

Stoimy na stanowisku, że tylko droga prawdziwej i pełnej demokratyzacji życia partyjnego i społecznego jest słuszną i właściwą, stanowiącą platformę do rzetelnej i solidnej pracy dla dobra kraju, a tym samym każdego obywatela.

Uważamy, że obrane przez VI, VII i VIII Plenum KC PZPR kierunki wyjścia z trwającego kryzysu politycznego i gospodarczego kraju są właściwe i dają początek odnowie życia tak wewnątrzpartyjnego, jak i społecznego.

Również zadania, jakie zaproponował rząd pod kierownictwem premiera Jaruzel-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KD PZPR Krowodrza stawia na rozmowy z szeregowymi członkami

## By poznać opinię partii nie wystarczą narady funkcyjnych działaczy

**INFORMACJA WLASNA**  
Konsultacje i wymianę informacji między instancją dzielnicową partii, a jej członkami w zakładach pracy praktykowano dotychczas drogami instytucjonalnymi. Przez całe lata organizowane były spotkania z wąską grupą aktyw funkcyjnych — już z racji swej pozycji patrzącego

niewo inną optyką od szeregowych partyjnych. Komitet Dzielnicowy PZPR Kraków-Krowodrza chce obecnie zmienić ten styl pracy, chce otrzymywać szybko, na bieżąco, kompetentne opinie ludzi pracy. Po raz pierwszy podjęto taką próbę w piątek organizując spotkanie delegatów wytypowanych przez zakłado-

we organizacje partyjne z terenowej dzielnicy. I chociaż cała rzecz przeprowadzona w trybie „straży pożarnej” jak to miała miejsce w robotniczym, to sama myśl jest cenna i godna popularyzacji.

Instancja dzielnicowa chciała zasięgnąć opinii o sytuacji (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Na str 2 informacje PAP

- ◆ Waleśa u Rakowskiego
- ◆ Biskup B. Dąbrowski u papieża
- ◆ Jan Paweł II jedzie do Azji
- ◆ Spotkanie Husak — Archipow
- ◆ Krytyczne opinie widzów RFN o serialu „Ucieczka i wypędzenie”

### Głosy z całego kraju

## Wotum zaufania dla premiera i rządu

List byłych działaczy młodzieżowych z Nowej Huty

WARSZAWA (PAP). Na ręce prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, generała armii Wojciecha Jaruzelskiego napływają z całego kraju gratulacje i wyrazy poparcia dla przedstawionego w Sejmie programu.

Oto fragmenty niektórych depesz:  
Z okazji powierzenia panu generałowi stanowiska premiera PRL przez Sejm, zarządza Kopalnia Węgla Kamiennego „Jastrzębie” składa drogą serdecznych gratulacji, wiążąc z tą nominacją określone nadzieje. W związku z expose wygłoszonym w Sejmie PRL, zarządza KWK „Jastrzębie” zrzeczona w NSZZ „Solidarność” na masowce w dniu 13 bm. postanowiła w dowód poparcia programu państwa premiera podjąć prace w wolne soboty na zasadach pełnej dobrovolności na okres 3 miesięcy. Zarządza nasza zwraca się do górników in-

nych kopalni o poparcie naszej inicjatywy.

Za zarząd Kopalni, depeszę podpisał prezydentem ZKZ NSZZ „Solidarność” przy KWK Jastrzębie.

Serdeczne gratulacje przekazała premierowi związkowa rada przedsiębiorstwa NSZZ „Chemików” przy Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Ploeku. Z faktem powołania (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Uroczyste wręczenie nagród „Życia Literackiego”

INFORMACJA WLASNA

W ubiegłą sobotę z okazji 30-lecia „Życia Literackiego” odbyło się w Krakowie uroczyste wręczenie nagród rocznych tego pisma. Redaktor naczelny i przewodniczący jury Władysław Machajek po stosownym przemówieniu wręczył je Egonowi Nagowskiemu, Helenie Zaworskiej i Bogdanowi Rogacie — za prace esejistyczne i krytycznoliterackie, Hannie Kryl i (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Posiedzenie Zespołu Komisji Zjazdowej d/s Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej

### Obietnice traktora nie zastąpią

WARSZAWA (PAP). Na kolejnym posiedzeniu zebrał się 13 bm. zespół Komisji Zjazdowej d/s rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Omówiono rozwiniętą wersję projektu też na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w części dotyczącej rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. W obradach zespołu uczestniczył kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Antoni Polowinski.

Różni się ona w wielu kwestiach od pierwotnych założeń — stosownie do zgłoszonych wniosków i opinii. M. in. jeszcze bardziej wyeksponowano sprawy dotyczące zgarantowania priorytetu rolnictwu w gospodarce narodowej oraz stworzenia materialnych i ekonomicznych warunków rozwoju naszego rolnictwa. Zgodnie z powszechnymi postulatami i zadaniami skonkretyzowano też zadania przemysłowi pracujących na potrzeby rolnictwa. Wskazując na konieczność ich zasadniczej reorientacji na rzecz gospodarki żywnościowej, zakłada się, że w bieżącym pięcioletniu musi zostać podwojony udział produkcji dla potrzeb rolnictwa i gospodarki żywnościowej w ogólnej produkcji przemysłowej. Chodzi przede wszystkim o dokonanie niezbędnego przestawienia mocy przemysłu chemicznego maszynowego, maszyn ciężkich i rolniczych oraz materiałów budowlanych na zaspokajanie zapotrzebowania rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. Zdecydowanie zwiększyć się muszą także nakłady inwestycyjne na rolnictwo, przetwórstwo, przechwalnictwo produktów rolnych oraz rozwój infrastruktury socjalno-bytowej wsi. Stosownie do najpilniejszych potrzeb w zakresie rolnictwa podstawowymi dziedzinami inwestowania będą melioracje oraz poprawa zaopatrzenia wsi w wodę. Zmierzano się m. in. do tego, by w latach 1981—85 zmeliorować 1,4 mln ha. Z kolei w przetwórstwie rolno-spożywczym skoncentrować się środki zwłaszcza na tych dziedzinach inwestowania, które (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

## Ministerstwo Pracy proponuje:

### Od 1. I. 1982 jednolity system zasiłków rodzinnych obejmujących również wojsko i milicję

WARSZAWA (PAP). We wszystkich trzech podstawowych porozumieniach zawartych z zakładami robotniczymi zapisano zobowiązania rządu w sprawie zasiłków rodzinnych. Sprawdzają się one głównie do podwyżki tych świadczeń i ich zrównania dla wszystkich grup społeczno-zawodowych. Od 1 stycznia

br. wprowadzona została podwyżka tych zasiłków, obejmująca rodziny o niskich dochodach. Te podwyżki potraktowano jako postępowanie o charakterze interwencyjnym, stanowiące pierwszy etap zasadniczych reformy systemu zasiłków rodzinnych. Propozycje dotyczące dalszych zmian w tym systemie przygotowane

w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Przed miesiącem przekazano je do konsultacji z związkami zawodowymi.

Oto główne założenia proponowanych zmian:  
Od 1 stycznia 1982 r. proponuje się wprowadzić jedno-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Jak nie należy przygotowywać planu!

## Co ma czynić wojewoda tarnowski skoro wszystko jest wielką niewiadomą?

**INFORMACJA WLASNA**  
W ub. piątek odbyło się w Tarnowie wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, Prezydium WK ZSL i SD, oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej, z udziałem wojewody i jego zastępców, dyrektorów wydziałów UW, szefów dużych jednostek gospodarczych i komunalnych województwa

tarnowskiego poświęcone dwóm głównym tematom: ocenie stopnia realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych przez mieszkańców ziem tarnowskiej w II półroczu ub. r. oraz szerokiej konsultacji projektu planu społeczno-gospodarczego rozwoju woj. tarnowskiego jaki ma zostać zatwierdzony na sesji

WRN 3 marca br. i obowiązować będzie w 1981 roku.

Oba punkty obrad omawiane były łącznie, jako że szanse realizacji wniosków i postulatów ludności zależą od tego, czym dysponować będzie województwo w tym i następnym latach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## X Wojewódzki Zjazd Kółek Rolniczych w Krakowie

Chłopy przywrócić godność • Rolnicy nie chcą sięgać do ostatecznych argumentów • Odnowa na wsi postępuje zbyt wolno

**INFORMACJA WLASNA**  
— To Polak Polakowi zgodował ten los — mówiła nie bez gorczy Genowefa Matysik z Raciborzowa, która opowiadała o tym jak to w okresie radośnego tworzenia gospodarstw spółdzielczych i specjalistycznych doprowadzono do ruiny tysiące małych gospodarstw rodzinnych. — Nie tylko nie stworzono im podstaw egzystencji, ale rozbito wszystko żeby się wystały ziemi. Władze przedstawiła zamieniono na biurokrację więc nie dotarło do mieszkańców miast i wsi. — Chłop od samego początku budował Polskę Ludową i nie wystał się tego, chcemy jednak aby

władze w naszym kraju stworzyły jednakową organizację kółkowa może wiele w tej dziedzinie wiele do powiedzenia. Nas stać na to abyśmy z kółek zrobili prawdziwy samorząd — jaki był kiedyś.

Głos ten nie był odosobniony. Podczas kilkunastogodzinnych obrad delegatów kółek i organizacji rolniczych miejscowego województwa krakowskiego wypowiedziało się ponad 30 rolników i działaczy tej organizacji. Po raz pierwszy w życiu tej organizacji nikt nie proponował zamknięcia dyskusji. — Nas tu przysłano po to, żebyśmy przekazywali wszystkie bolączki i — mówił jeden z dyskutantów.

— Choćby padać parę dni nie wypowiedziatoby się tego, co chłopka żółt wylata... Godność rolnikom trzeba przywrócić — nawoływał inny z delegatów.

— Jakże tu mówić o równości w naszym kraju skoro rolniczo emerytura wynosi kilka tysięcy złotych, a nas dwoje ma żyć przez cały miesiąc za 1.900 zł (Bronisław Wojtaszek z gminy Zabierzów). — Mam pretensje do postów naszego okręgu, że na to nie zwrócili dotychczas uwagi.

W sprawie rent i emerytur dla rolników było szczególnie wiele krytycznych uwag. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Naukowcy krakowskiej AM twierdzą: za stafilokokocynę Nobla być nie mogło

Przed kilkunastoma dniami na łamach „Gazety” wydrukowałyśmy obszerną informację Agencji Interpress z tytułowaną „ZAWISŁA MALUCZKICH I MAŁYCH SERCEM, A CHOŹY CIERPIA”. Informacja poświęcona była lekowi stafilokokocynie i jego wynalazcy prof. TADEUSZOWI LACHOWICZOWI. Autor tekstu utrzymywał, że stafilokokocyna jest znakomitym lekiem, niestety nie produkowanym na skalę przemysłową, jako że zawieszki przedstawicieli świata naukowego nie pozwalała na rozpoznanie medycznego wynalazku. Gdyby nie owa zawieszka — sugerował dalej autor — można byłoby użyć cierpieniem wielu chorych, można byłoby liczyć, że Polska będzie miała kolejnego laureata Nagrody Nobla.

Informacja Interpressu wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Proszono nas o dokład-

niejsze dane, o interwencji w sprawie stafilokokocyny. Nie brak jednak także głosów przedstawicieli świata nauki, którzy twierdzili, iż z tą stafilokokocyną od wielu lat jest wiele nieporozumień. W tej sytuacji o rozmowe poprosiliśmy w Krakowie prof. dr hab. WŁODZIMIERZA PTAKA i mikrobiologa prof. dr hab. ZDZISŁAWA PRZYBYŁKIEWICZA.

— Proszę panów, w przypadku stafilokokocyny mamy do czynienia z ważnym odkryciem, czy też nie?  
Prof. Ptak: Na początku lat 50 szczególnie modne stały się badania nad gronkowcami. Już wtedy zaczęto zauważać oporność szczepów na antybiotyki, nierozwiązany był ciągle problem zakażeń szpitalnych. Prof. Lachowicz przeprowadzając swoje badania zauwa-

żył, że jedne gronkowce hamują wzrost drugich. Wyodrębnił związek — właśnie stafilokokocynę — oddziałujący na niektóre gronkowce. Profesor Lachowicz nie był jednak pierwszym odkrywcą stafilokokocyny. Wcześniej, i to o kilka lat, podobne związki odkryli Japonczycy, jednak szybko doszli do wniosku, że posiadają one niską skuteczność. W tej sytuacji o wprowadzeniu ich do produkcji nie mogło być w Japonii mowy. Warto przy okazji dodać, że właśnie Japonczycy są największymi mistrzami jeżeli chodzi o produkcję antybiotyków.

Prof. Przybyłekiewicz: Mimo tych „japońskich” doświadczeń w naszym kraju podjęto badania nad stafilokokocyną profesora Lachowicza. Krakowska Wytwórnia Surowic i Szczepionek otrzymała od odkrywcę (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

## Prof. dr Józef Gierowski

## Jak szybko wprowadzić samorząd w szkołach wyższych?

W środowiskach akademickich całego kraju toczy się dyskusja na temat samorządności uczelni wyższych. Na potrzebę zwiększenia autonomii szkoły wyższej wskazuje się od dawna. Pisaliśmy i my w „Gazecie” o tych sprawach. Dziś wypowiada się na ten temat prof. dr JOZEF GIEROWSKI z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W ciągu lutego w szkołach wyższych ma toczyć się dyskusja nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Ze względu na koniec semestru i tradycyjną przerwę między semestrami nie jest to najlepiej dobrany termin dla tego rodzaju dyskusji. Powszechna jednak jest świadomość, że jeżeli inaugu-

rację przyszłego roku akademickiego mają przeprowadzić nowe, wybrane zgodnie z zasadami samorządu uczelnianego władze, gotowe do pełnego wprowadzenia w życie tych zasad, czasu na dyskusję pozostało już niewiele i nie można go przedłużać. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym powinna bowiem już w marcu

stanąć na porządku obrad Sejmowej Komisji Nauki i Postępu Technicznego.

Tego rodzaju pośpiech nie jest najlepszym doradcą przy podejmowaniu decyzji, które zmieniają — oby na dłuższe niż dotąd lata — organizację i strukturę szkół wyższych. Gdy jednak w 1963 r. pozbawiono uczelnie uprawnień, uzyskanych w 1958 r., działano znacznie szybciej. Łatwiej ograniczać samorządność, niż ją ponownie wprowadzać. Władze ministerialne okazały się wówczas o wiele sprawniejsze w działaniu, niż obecnie. Minister J. Górski dawał zresztą już parokrotnie wyraz swemu przekonaniu, że od dłuższego czasu inicjował proces odbudowy samorządności szkół wyższych i że było to możliwe w ramach istniejących ustaw i przepisów. Jego optymizm nie podzielała jednak zdecydowana większość pracowników szkół wyższych, których poglądy na charakter samorządu nie pokrywały się z tym, z jakiego ministerialnymi. Toteż w ciągu jesieni z liczących uczelni w całym kraju zaczęły napływać postulaty wprowadzenia zasadniczych

zmian w ustawodawstwie dotyczącym szkół wyższych. Uznawano za niezbędne wprowadzenie nowej ustawy i ustalono w sposób mniej lub bardziej konkretny założenia, jakie powinny jej przyswiecać. Powszechnie domagano się zwiększenia uprawnień organów kolegialnych i przywrócenia systemu obieralności wszystkich władz w szkole wyższej.

W tym okresie szczególną rolę przypada Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Nie oglądając się na postulat (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)



● **WTOREK:** 80 lat temu urodził się KONSTANCI PRZYBYŁOWSKI ● **ŚRODA:** 140 lat temu urodził się ADAM CZYZEWICZ, organizator szpitalnictwa i publicznej służby zdrowia ● **CZWARTEK** 19 lutego 1864 r. nastąpił wybuch powstania chłopskiego w Galicji.

# NOWY TYDZIEŃ

„Każdy karierowicz zaczyna i kończy jak sprinter: na starcie — na kłęczkach, na mecie — z wypiętą piersią”.

(Bruno Bauer)

**R**efleksja osobista. Osiem lat temu napisałam po raz pierwszy. O ludziach, którym udało się zerwać z nędzą. Statystyczny Polak wypijał wtedy 6,4 l spirytusu. W rok później napisałam o przebiegu leczenia odwykowego w szpitalu psychiatrycznym. Spożycie alkoholu w tym czasie było nieco mniejsze — 6,2 l rocznie. W 1976 roku, kiedy pisałam o przestępstwach popełnionych pod wpływem alkoholu piłyśmy już w sposób: już nie mam złudzeń. Apeli społecznych komitetów i publikacje prasowe nie pomogą. Trzeba nareszcie coś zrobić! Z początkiem nowego roku GUS poinformował, że spożycie alkoholu 100 proc. w 1977 roku ukształtowało się na poziomie 8,2 litra. Przez ostatnie trzy lata nie pisałam na ten temat. Kiedy zabraknie wiary i nadziei bardzo trudno jest zabrać głos w sprawach publicznych. Dziś po raz piąty piszę o tym samym, niemal to samo z jedną zmianą. Statystyczny Polak wypił w zeszłym roku prawie 10 litrów spirytusu. Została przekroczona granica biologicznego zagrożenia narodu, jak oceniają eksperci. Pisze o tym, bo wierzę, że te same siły społeczne, które ubiegłego lata sprzeciwiły się dalszemu pograżaniu nas wszystkich w marazmie, chaosie i beznadziej sprzeciwia się również temu abymyśmy dalej tonili w wodę naszej powodzi.

## PILIŚMY

W XII wieku biograf św. Ottona tak pisał o Lechitach pomorskich: „Nie dbali o wino mając w piwie i miodzie tak wyborne napoje”. Wódka dotarła do nas później, niż do innych krajów europejskich, z końcem XV wieku. W XVII w., po dwustu latach opilstwo stało się plagą społeczną zwłaszcza na wsioch. Z mocy przywileju króla Stefana Batorego szlachta otrzymała monopol na produkcję i sprzedaż wódki, co stało się narzędziem uzależnienia chłopów od dworu metodą na drenaż pieniędzy. Według dostępnych danych statystycznych w latach sześćdziesiątych XIX wieku spożycie alkoholu na wsi przekroczyło 20 litrów czystego spirytusu na głowę i był to już poziom katastrofalny. Dopiero stan zdrowotny rekrutów skłonił rząd carski do wydania przepisów ograniczających produkcję alkoholu na wsi.

Odległa historia usprawiedliwia nasze narodowe zamięślenie do mocnych trunków. Ta historia mniej odległa w czasie — już nie. Wiadomo, że w 1932 roku statystyczny Polak wypijał zaledwie 0,7 l spirytusu, tuż przed wybuchem wojny, w 1939 roku spożycie było nieco wyższe — 1,6 l. Wódka kosztowała dużo. Aby kupić 1 litr spirytusu w 1938 roku chłop musiał sprzedać 142 kg żyta, albo 4,8 kg żyłca. Kiedy wybuchła wojna rozpijanie społeczeństwa stało się jedną z metod wyniszczenia narodu polskiego. Wskaźnik spożycia miał według niemieckich planów wzrosnąć do 4 litrów na głowę. Nie wyszło. Jeszcze w 1950 roku statystyczny Polak wypijał 3 litry czystego alkoholu.

Pisze o tym, bo dziś czesio zbyt pochopnie bledna politykę społeczną tłumaczymy warunkami obiektywnymi oraz historią. Dane statystyczne mówią zupełnie o innym. To, że do 1964 roku spożycie rosło powoli. Polityka państwa może nie być całkiem doskonała — ale była.

Oceniając pierwsze dwudziestolecie historii i socjologicznie piszą dosyć dużo o nastrojach społecznych. To jest bardzo ważne. Alkoholizm jest chorobą społeczną, a więc w społeczeństwie trzeba szukać przyczyn jej powstawania oraz diagnozy na przyszłość. Warunki życia były gorsze, stresów i niepokojów przeżyliśmy wiele, tak samo jak w latach siedemdziesiątych na wielkie budowy ścigali młodzi ludzie z całej Polski. O entuzjazmie i nadziei tamtych młodych ludzi napisano już bardzo dużo poważnych rozpraw i wierszy. Ale lepiej obyczajów tamtego czasu nie motywujemy używając słów ogólnych. Dla dżanków z Nowej Huty urządzano „czerwone kaciaki”, koncerty artystów, wyjazdy na wesele, wspólne zabawy. W amatorskim ruchu artystycznym brało udział tysiące dziewcząt i chłopców. W latach budowy Huty Katowice młodzi robotnicy wyjeżdżali na wycieczki do atrakcyjnych miejscowości tylko w nagrodę. Jeden mały dom kultury w Gólanogu nie mógł zaspokoić potrzeb dwudziestokilku-tysięcznej armii budowlanych. Życie hotelowe upływało na opróżnianiu flaszek. Wykonać, przekroczyć albo i więcej — pobić rekord świata w budowie wielkiego pieca! — to było najważniejsze. O kosztach społecznych — nie było mowy.

W latach 1951—65 spożycie alkoholu wzrosło rocznie około 2,1 proc. W latach 1971—76 o 8,5 proc. rocznie! Zdaniem ekspertów działających przy Stałej Komisji Rady Ministrów do Spraw Walki z Alkoholizmem w 1976 roku liczba osób nadmiernie pijących trzeba szacować na 4,3 mln.

Jednym z bardzo istotnych instrumentów regulujących wielkość spożycia jest cena wyrobów alkoholowych. W latach 1950—78 dokonano dziesięciu podwyżek. Ośmiokrotnie cena wina, wódki i piwa wzrosła równomiernie. W 1974 roku wódka zdrożała o 20 proc., wina o 41 proc., piwo o 33 proc. W cztery lata później ceny wódek gatunkowych słończyły o 38 proc., wódka czysta o 22 proc., tyle samo co piwo i wina. Jaki stąd wniosek? Tak

skalkulowane ceny preferowały spożycie trunków mocnych. W latach siedemdziesiątych zostały tym sposobem utrwalone niekorzystne wzory picia „po polsku”.

Nigdy socjalistyczna Polska nie przeżywała w polityce społecznej takiego regresu, jak w latach siedemdziesiątych. Bo też nigdy przedtem nie występowała tak drastyczna różnica między siłą nabywczą ludności a ilością towarów na rynku. Plące rosły w niektórych grupach zawodowych bardzo szybko. Swoją pierwszą pracę podjęli roczniki powojennego wyżu demograficznego. Młodzi ludzie stanęli u progu dojrzałego życia — bez większych perspektyw. Właśnie perspektywą dla wszystkich najbardziej realną była kolejka. P. mieszkanie, po meble... I to wszystko? Ależ nie! Bo jeszcze przecież pozostała kolejka po praktyce automatycznej, telewizor, magnetofon, samochód „fiat 126 p”. Niby można się obejść bez stania w tej drugiej kolejce, pewnie. Tylko na co właściwie wydać pieniądze. W tej sytuacji najłatwiej na sklepowych półkach postawić rząd półlitrówek.

Przed II wojną światową ludność Polski była o

czystości, bo jak bez wódki ma odbyć się ślub, albo uroczystość pierwszej komunii dziecka, albo chrzciny, albo awans w pracy? Każda okazja staje się od razu okazją wódeczną. A kto się nie napije jest praktycznie wykluczony z kręgów towarzyskich. Właściwie w żadnym kraju towarzyski przymus lecia, swoista presja na niepijących nie występuje jak powszechnie. Wódkę pije się na zabawach balach. Wódka w życiu niekiedy zastępuje piędz. Bo jak inaczej można to interpretować? Słui robotnikowi, który z placu budowy ukradł kilkadziesiąt cegieł, my w zamian za tę uprzejność wręczamy litr czystej? Pijaństwo wzmacnia dwagę, podnosi poczucie mocy, a więc wyzwala wódeczną (według prof. A. Kepińskiego) w każdym złowiciu proporcję heroiczną. Kończy się to często chuligaństwem. Te postacie pijaństwa reprezentuje młodzież. Wreszcie pijemy, bo staliśmy się zależni od alkoholu. Ta postać pijaństwa zajmuje się już medycyna.

Uczeln apelują dramatycznie. Nie może normalnie rozwijać się naród, który z pijaństwa uczynił

„wyłącznie do użytku wewnętrznego” — nie był nawet konieczny...

Pijemy, chociaż to właśnie Polska dopracowała się w 1959 roku najlepszej na świecie ustawy przeciwalkoholowej. Przez pierwsze pięć lat pod rządami tej ustawy udało się zahamować wzrost spożycia, nieco zmniejszyć proporcję wysokoprocentowych trunków na korzyść wina i piwa. Rysowała się szansa na to, że zmieniając obyczaje Polak potrafi jednak odejść od butelki zanim okaże się puste dno. I wtedy obok ustawy, a właściwie w jej miejsce, zaczęły obowiązywać rozporządzenia wykonawcze.

Pijemy Milion dwieście tysięcy do alkoholicy. Ludzie chorzy na chorobę alkoholową. Trzeba ich leczyć na oddziałach zamkniętych w szpitalach oraz w zakładach odwykowych i poradniach. Na tych ludzi oczekuje 4300 łóżek. A więc rocznie można przyjąć na leczenie nie więcej, jak trzynastu tysięcy pacjentów. Zaledwie niewielki procent tych, wobec których orzeczono sądowo przymus leczenia. W niektórych regionach kraju czas ocze-



## ELŻBIETA DZIWIŚ

# WÓDECZKA

ok. 2 mln liczniej niż obecnie. Mielśmy 20 tys. punktów sprzedaży alkoholu. Z końcem lat siedemdziesiątych było 60 tys. takich punktów. Pod względem dostępności alkoholu bilśmy wówczas rekord na skale europejskiej. W Finlandii jeden sklep z wódką przypadał na 27,6 tys mieszkańców, w Szwecji na 27 tys., w Polsce — na 2,8 tys mieszkańców.

W latach siedemdziesiątych pobiliśmy jeszcze jeden smutny rekord. Zajęliśmy w 1972 r. pierwsze miejsce na świecie pod względem spożycia wódki. Do tego czasu wyprzedzali nas trzy kraje: Związek Radziecki, RFN i Szwecja. W Związku Radzieckim od 1969 roku znacznie ograniczono spożycie, obecnie pod rządami bardzo surowej i mądrej ustawy przeciwalkoholowej z 1976 roku zmiany w strukturze spożycia alkoholu są duże i na korzyść Szwedzi, którzy pili do tej pory podobnie, zmienili obyczaje pod wpływem polityki cen, przy ograniczeniu dostępności alkoholu. My natomiast znacznie umociliśmy się na pierwszej pozycji. Od Kanady, która zajmuje drugie miejsce w tej „rywalizacji” dzieli nas 1 l spirytusu, który wypija statystyczny obywatel naszego kraju. Związek Radziecki spadł na szóstą pozycję, RFN na ósmą, Szwedzi zajmują dalekie, dwunaste miejsce...

## PIJEMY

Ekspert Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000” przy prezydium PAN w 1975 roku szacował ostrożnie, że w 1990 roku spożycie alkoholu wzrośnie do 10 l spirytusu. Prognoza okazała się błędna. Już w 1980 roku udoło się niemal osiągnąć ten wskaźnik. O całe 10 lat wcześniej!

W 1972 roku wydaliśmy na alkohol 54 mld. zł. W 1979 roku 178 mld. zł. Wzrosty nie na miarę. Znacznie więcej, niż na rozwój kulturalny. Z badania budżetów rodzinnych wynika, że średnio co siódma zapracowana przez nas złotówka zostanie wydana na alkohol.

Prof. Jan Szczepański wylicza pięć postaci polskiego pijaństwa. Pijemy, bo chcemy w ten sposób zapomnieć o rzeczywistości, która nas nie rozpieszcza, nie pozwala zrealizować naszych ambicji i naszych potrzeb. Pijemy z okazji różnych uro-

bięczy tak powszechny. Prof. Antoni Rajkiewicz dopowiada jeszcze, że w 1977 roku straty ekonomiczne, które poniosła nasza gospodarka w związku ze spożyciem alkoholu (przestępstwa popełnione pod wpływem alkoholu, wypadki itp.) szacuje się na sumę 280 mld. zł. Ostrożnie licząc. Wtedy była to suma dwukrotnie przewyższająca wpływ z produkcji alkoholu!

Wyniki badań przeprowadzonych w trzech dużych warszawskich zakładach pracy informują o tym, że o ok. 40 proc. robotników alkohol w różnych formach zakłóca pracę. Jest przyczyną 15 proc. wypadków przy pracy. Wydajność pracy pijących spada o 30—70 proc. Wśród pijących absencja jest trzykrotnie wyższa. W przedsiębiorstwie budowlanym — które też objęto badaniami ankietowymi — jednego dnia 10 proc. załogi znajdowało się w stanie nietrzeźwym...

Codziennie próg nietrzeźwości przekracza 3 miliony Polaków. Jest wśród nich 300 tys. kobiet. Ponadto półtora miliona pije często. Mają rodziny. Aby dowiedzieć się, jak często alkohol komplikuje życie trzeba tę całą liczbę pomnożyć przez cztery.

Mamy do czynienia ze swoistym paradoksem. Dysponujemy aktualnie dwoma obszernymi raportami na ten temat, które zostały przygotowane przez wybitnych naukowców skupionych przy Polskiej Akademii Nauk oraz przy Stałej Komisji Rady Ministrów do Spraw Walki z Alkoholizmem. Rozmiar i skutki polskiego pijaństwa zostały bardzo dokładnie przedstawione przy pomocy wszystkich możliwych danych. Wiadomo, że pijaństwo jest przyczyną rozpadu co czwartej polskiej rodziny. Wiadomo, że ponad milion dzieci wychowuje się dzisiaj w rodzinach naznaczonych wódką. I jeszcze te liczby i wskaźniki można mnożyć i mnożyć. Ale jak na razie cały trud poważnych badaczy procesów społecznych oraz działaczy skupionych w Społecznym Komitecie Przeciwalkoholowym — nie przynosi efektów. Raport komisji „O problemach polityki w zakresie alkoholu” został w maju 1978 r. powielony w 120 egzemplarzach. Wyniki Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000” — podobnie. Przy takim nakładzie dopisek:

## BĘDZIEMY PILI...?

Pewne wnioski płyną z badań socjologicznych prowadzonych wśród młodzieży. W Bochni prowadzono badania nad modelem rodziny. Po raz pierwszy w 1913 roku, po raz drugi w 1967 r. W dawnej Bochni dzieci dosyć często spotykały się w rodzinie z alkoholem, ale nie miało to na nie większego wpływu. Rodzice przejawiali wobec dzieci wzorce picia umiarkowanego. W 1967 roku rodzice byli bardziej rygorystyczni wobec spożycia alkoholu przez dzieci, ale sami znacznie częściej niż przed kilkudziesięciu laty bywali pijani i to na oczach dzieci. W 1972 r. uczniowie starszych klas w czterech krakowskich szkołach podstawowych mieli odpowiedzieć na pytanie: Czy pijem alkohol? Przecząco odpowiedziało 16 proc. ankietowanych. W 1978 r. badania powtórzone. Odpowiedzi negatywnych było tylko 3 proc. Ekspersi są zdania, że 90 proc. chłopców w wieku 16—17 lat pije wódkę dosyć często. Polowa — według normy „cwiartka na jednego”.

Najgroźniej byłoby teraz całą odpowiedzialnością obciążyć rodziców, którzy dają zły przykład i zbyt

## Plastyczność natury

Czy to nie dziwne, że ilekroć ludzie nauki, wybitni publicyści rozważają powody naszych niepowodzeń w gospodarce, rządzeniu państwem, niemal zawsze wywód ich sięga do głębi natury Polaków, wykazują na ile od naszej wspólnej przeszłości odbiliśmy się i jak jeszcze jesteśmy jej bliscy.

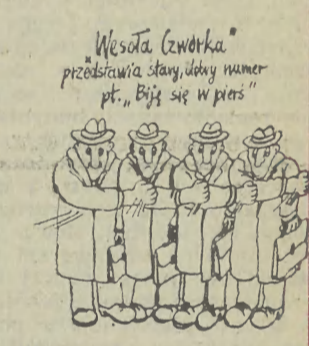
Z reguły nie lubimy się prześladać w oczach cudzoziemców, śluchamy się bardzo słysząc znaną tę samą ciałę „śpiwke”, jak to nam brakuje cnót codziennych. Komu brakuje temu brakuje — zwykliśmy się bronić w takich okolicznościach. Władysław ŁOZIŃSKI w książce „Życie polskie w dawnym wiekach” przedmiotem największej swojej fascynacji jako badacza historii i obyczajów czyni właśnie obserwacje nad polską naturą, obalając zresztą wiele mitów na ten temat, ale także — co tu kryć — doprowadzając prawdziwość wielu opinii jakie nam na świecie kresliło i kresli na bieżąco. Był czas — twierdzi Łoziński — że mieliśmy te opinie chlubną nad miarę. Był to rodzaj fasady, która wzniesiła nas do podróży (a więc jednostki, bo nie podróżywało się masowo jak dziś). Za tą fasadą świat domyślał się więcej, niż za nią było naprawdę. Powody? Bez przykładu u innych narodów „plastyczność” natury Polaka. Zauważył to już Rej:

Polak nad inne narody jest w tym osobliwszy,

Te ukaż mu jakiś kształt, by też nadziwniejszy,

Utrzyś go trzęsionym dnem, ale on i tak chodzi,

Postawa i ubiówem każdemu dogodzi.



Postawa i ubiów — FASADA — zdolność nasilowania i przystosowania się — to przymioty czy niewiele znacząca powierzchowność? Trochę jednego i drugiego. Pisze Łoziński: „...w żadnym innym narodzie nie spotkało się takiej ofiśności, a nawet takiej przewagi cnot i przymiotów, które sławny historyk angielski Macaulay bardzo trafnie nazwał „zbytłownymi”, z wielką niestety skądą tych cięcych, skromnych, prozaicznych, ale bardzo koniecznych, które są powszednim chlebem narodów”.

Nie jest to wszystko takie proste i jednoznaczne. Bo tak, mówimy tu o końcu świata staropolskiego, końcu katastrofalnym, bo na długie lata zagrożony został nasz byt polityczny. Wykreszona z mapy Europy Polska mogła jednak momentami imponować postępowi obyczajowym, śmiała, bo okupiona stratami najlepszych swych dzieci, dążnością do przeobrażenia. Znamienne jaką rangę nadawano wówczas



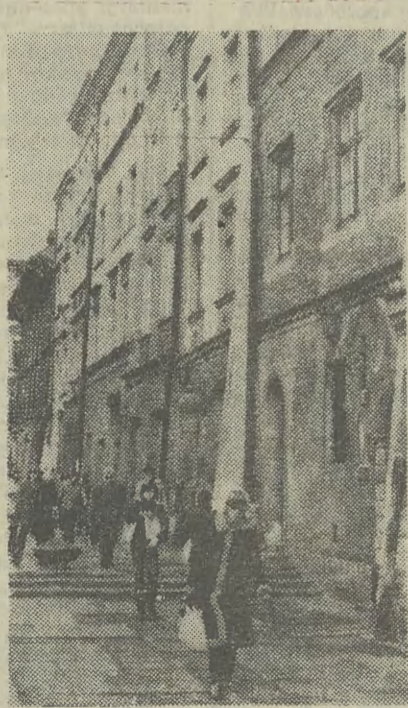
OBYCZAJOM. W założeniu przez Stanisława Augusta Korpusie Kadetów oceniano uczniów według „postępów w naukach i obyczajach” „żeby ci ludzie byli szczęśliwi żeby i sobie i drugim stali się pożyteczni.

Mysłano patriotycznie co wymagało się słowami „DOBRO KRAJU”.

Niedawno odbyło się w Krakowie ułone zebranie Towarzystwa Miłośników Małego Rynku. Już od dawna uważamy ten plac za najpiękniejszy w grodzie podwawelskim, bo łączony w sobie zarówno rozmach już średnio-wiecznych założeń miejskich oraz intymność kamiennych i ceglanych zakątków. W perspektywie krakowskiego Rynku łatwiej dostrzec czystość i to co on robił czy robi. Np. straż przydeńca — jak poruszał to w dyskusji członkowie Towarzystwa — zbyt rzadko karze mandatami kierowców, którzy ciągle robią z Małego Rynku parking. Cielują w tym zwłaszcza cudzoziemcy.

Na przykładzie Małego Rynku jesteśmy w stanie — mówili miłośnicy tego placu — wykazać słabość gospodarki komunalnej komunikacji i zaprzęgnięcia naszego miasta. Nie możemy zrozumieć jak odbudowujemy ciąg wendytny może bezkornie niszczyć idzie o kamienny cokoligłancy się wzdłuż kamieniczek. Ta pozostłość po dawnym przedprozach, o których tak pięknie pisał doc. Władysław Grabieł, wymaga specjalnej troski. Dobre chodniki w tym miejscu sprawiają, że woda ścieka do zabitych piwniczek całego wendowatego ciągu.

Wśród członków Towarzystwa Miłośników Małego Rynku jest ułone pokazała ilość dziennikarzy. Nie dziwnego, bo tu pod 6 numerem dnia 3 stycznia 1961 roku ukazała się pierwsza gazeta ojeństwa „Merkuriusz Polski”. Poza tablicę na wendecie 101 tego wianieje w nazwie restauracji „Merkuriusz”, która pod kierownictwem przedsiębiorczego gastronomiczka pana Xurowskiego badzie chłyna mogła dobrać konkurentów do bardzo drogą „Pastek”. W żaden sposób nie rozumiemy decyzji o likwidacji dość popularnej pizzerii. Prosimy również o czujniejszą opiekę nad tą częścią Ma-



## Mały Rynek i święty spokój

tego Rynku, która jest tradycyjnym już od wieków placem handlowym. Wszystkim się spieszy do Rynku Głównego, ale łatwiej jest i owocom, i kiciutom na Rynku Małym.

Zakładając przed kilku laty Towarzystwo Miłośników Małego Rynku zadeklarowaliśmy nieprzejścielanie naczynijęgród, zaszczytów, samochodów, wcz-

szów zagranicznych. Na wniedek wszystkich zebranych wprowadzono do statutu zmianę. Co roku będziemy przyznawać nagrody osobom i przedsiębiorstwom, które zasłużyły się Krakowowi. Wpłyniono specjalną komisję nagród im. Świętego Spokoju. Postanowiono w tym roku nagrodami TMRR obdzielić:

- red. Stefana Maciejewskiego za mądra publicystykę dotyczącą Huty Aluminium, co przyspieszyło i myślenie i działanie władz centralnych;
  - Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania za dobre pracę w obrębie dzielnicy 3rdmiejskiej, gdzie nieczyściłości są uwywone nader punktualnie (Komisja Nagród im. Świętego Spokoju uchwaliła tę nagrodę przy 6 uszczygających się od głosowania członkach, mieszkających peryferyjnych dzielnic Krakowa);
  - Jana Józefa Szczepańskiego — prezesa Związku Literatów Polskich, który w żadnym z wywiadów nie zadeklarował wyjazdu do stolicy na stałe;
  - Nieznanego taksówkarza, który w roku ubiegłym wioząc pełnego dziennikarza do domu, po stwierdzeniu, że ten nie ma pieniędzy, powiedział: „Miał Gołczyński swojego zaccarowanego doradczaka, niech pan na swojego zaccarowanego taksówkarza”.
- Nagrody są honorowane i nie pociągają za sobą niczego więcej poza popularnością wśród czytelników „Gazety Krakowskiej”. Wróciła ona do swojej starej nazwy, czego domagali się przede wszystkim członkowie Towarzystwa Małego Rynku.
- Rzecz całą z protokołu przepisał i do wiadomości publicznej podał sekretarz generalny TMRR w Krakowie —

OLGIERD JĘDRZEJCZYŃ

doc. dr hab. JÓZEF MARTYNA twierdzi:

# MOŻEMY WYŻYWIĆ SIĘ SAMI!

Gdy się patrzy na sklepowe półki, wtedy szczególnie denerwuje powtarzane często stwierdzenie, że możemy żywić się sami. Trudno w nie uwierzyć.

Jak jednak to prawda — mówi doc. dr hab. Józef Martyna, dyrektor Instytutu Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa AR w Krakowie. — Proszę pomyśleć, a nas na jednego mieszkańca przypada 0,92 ha użytków rolnych, zaś w Austrii — 0,94 ha i w dodatku jest to przeciętne kraj górzysty. Tymczasem stała się ona potęgą rolniczą. Po 1960 roku w Francji wskaźnik ten — wynosi 0,82 ha, ale stała się ona potęgą rolniczą. Po 1960 roku w kraju tym następował nieprawdopodobny rozwój rolnictwa. Siedziałem ten proces i widziałem skutki.

Jak Francuzi doprowadzili do tak szybkiego rozwoju tej gałęzi gospodarki?

Ich Instytut Badań Rolniczych — a mają w kraju tylko jedną tego typu placówkę — opracował program, który został poddany pod dyskusję w parlamencie i przyjęty jako ustawa. Funkcjonowała ona przez dwadzieścia lat. Przeprowadzono oczywiście na bieżąco pewne zmiany, na przykład w zakresie cen, ale główne kierunki rozwoju rolnictwa pozostały utrzymane przez te wszystkie lata. Bo

pewna stabilizacja jest w rolnictwie niezbędna. Francuzi powiększyli w tym celu średni obszar gospodarstwa z 12 do 12,5 hektarów, poprzez wykup przez państwo ziemi od starszych rolników i tych, którzy chcieli zmienić zawód. (Na koszt państwa przygotowywano ich do podjęcia innej pracy). Uzyskaną tą drogą ziemię odsprzedano młodym rolnikom. Dzisiaj średnia wielkość rolnika francuskiego wynosi 44 lata. Zwiększyła się też wydajność pracy na roli, a żywność jest w tym kraju liczącym się towarem eksportowym. Prezydent Giscard d'Estaing powiedział: „Rolnictwo jest naszą nafią...” Właśnie w Francji powstały zespoły rolnicze. My wiele od nich przejmujemy.

Pozaj efekty...

Bo postęp w rolnictwie to także sprawa techniki rolniczej. Nam najbardziej brakuje maszyn. Niekiedy typów zupełnie nie ma na rynku, albo są bardzo archaiczne. Zresztą są drogie, mamy najdroższe maszyny rolnicze ze wszystkich krajów socjalistycznych. Popatrzmy na tereny górzyste — z czym tu tejszy rolnik może wyjść w pole? Jeśli nawet będzie urodzaj, nie ma czym zebrać plonów, skosić, zwięzić. Bo nie tylko traktory są

(Ciąg dalszy na str. 5)









